

„Czy Krupówki to kolorowy jarmark?”

„Kolorowe Jarmarki
blaszane zegarki,
papierowe baloniki,
koguciki na druciku. (...)”

Tak, albo jakoś podobnie śpiewała niegdyś Maryla Rodowicz. Przed nią ten słynny przebój wylansował zapomniany już trochę Janusz Laskowski. Oboje w tej piosence tęsknili za tym, co bezpowrotnie odeszło. Śpiewali o specyficznym folklorze ze wspomnień swych rodziców i lat ich młodości. Czy mieli jednak rację twierdząc, że tamte lata bezpowrotnie minęły?

Patrząc na główną zakopiańską ulicę jakoś trudno w to uwierzyć!

W swoim życiu spacerowałem Krupówkami wielokrotnie. Kiedyś były brukowane, później asfaltowe – a dziś są znów brukowane, ale jakby inaczej. Niegdyś nocą często sunęła po nich nocą milicyjna suka, wytrwale tropiąc jakikolwiek przejaw „nietrzeźwości”. Dziś w nocy na głównej ulicy Zakopanego policji nie uświadczysz, choćby nawet jakiś naćpany małaolat z nożem napadł na wracającego późną porą niezbyt rozsądnego przechodnia.

Nieraz zmęczony idę nimi powoli. Czasem się spieszę. Bywają też chwile, kiedy spacerując, nie gnam, lecz tak po prostu dla relaksu przechadzam się. Podziwiam „krzywe” latarnie oraz poszukuję „złotej rybki” w przepływającym środkiem skrzyżowania strumyczku.

Ale widać trzeba wyjechać z kraju aby dostrzec znacznie więcej...

Zaczepliła mnie niedawno moja znajoma, od kilku dobrych lat mieszkająca w Szwajcarii. Wymieniamy przyjęte przy takiej okoliczności zwroty grzecznościowe, po czym Ewa ni stąd ni zowąd niemalże wykrzyknęła: - *Ty widzisz TO?! I ręką wskazuje na porozwieszane przy kamienicy ciuchy. W Zurichu to byłoby nie do pomyślenia, aby na głównej ulicy ktoś sobie zrobił bazar.. W cywilizowanym świecie od tego są bazyry lub place targowe; nikomu do głowy nie przyszłoby żeby na reprezentacyjnej ulicy sprzedawać skarpetki? Spójrz jak to wygląda!*

I spojrzalem. Trudno było nie przyznać jej racji: Krupówki to po prostu jarmark.

Szkoda, że władza, tak skrupulatnie wypełniająca swoje obowiązki, nie dostrzega tych jakże zenujących gadżetów typu: skarpetki z przeceny, amerykańskie flagi, różnokolorowe peruki oraz tanie polary i rękawiczki, którymi co krok, w majestacie prawa *umajona* jest zakopiańska, jakby nie było, reprezentacyjna ulica.

Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że jednocześnie, poprzez wymaganie bezsensownych zezwoleń, **utrudnia się dostęp do deptaka osobom, które ze względu na charakter miejsca powinny być na nim jak najbardziej pożądane!**

Ze smutkiem przypominam sobie „akcje” zakopiańskiej władzy sprzed kilku lat, mające na celu wyrugowanie handlu oscypkami tudzież innymi regionalnymi wyrobami. Pamiętam z jaską „kulturą” traktowano artystów rysujących karykatury czy portrety. Znam także ciernistą drogę, którą pewien ukraiński zespół musiał przejść, by móc prezentować swe umiejętności wokalne-instrumentalne na tej niezycziwej artystom i oscypkom promenadzie.

Niedługo nowe wybory samorządowe ale pytania wciąż te same. Czy nowa władza stanie na wysokości zadania i uczyni z Zakopanego europejski kurort, na miarę tych szwajcarskich? Czy Zakopane nadal będzie tkwić w rozwoju na poziomie Koziej wólki? Może zatem nowych radnych rozsądniej by było, wysłać na kilka tygodni gdzieś za granicę, by dokładnie przyjrzeni się zachodnim rozwiązaniom?

Ufam jednak, że tak czy inaczej powinno być lepiej, bo takie jest niestety odwieczne prawo ewolucji. W związku z tym, wierzę, że za parę lat o bawełnianych skarpetkach i pończochach z lycry wdzięcznie trzepoczących na wietrze, z tęsknotą i łezką w oku zaśpiewamy sobie przy ognisku, pod muzykę nieśmiertelnych „Kolorowych jarmarków”, parafrazując tylko nieznacznie słowa Laskowskiego:

„Kiedy patrzę na tę ziemię.
W tamte lata co minęły. (...)
Co wyliczę, to wyliczę.
Lecz najbardziej mi żal:
Skarpetek ze ściany,
i pończoch spod bramy.
Podróbek polarów,
taniej marihuany.
Jarmarcznych gadżetów,
kolorowych peruk.
Szybkich marzeń w biegu
i sztucznego śniegu.”

Na pocieszenie: powyższe zjawisko dotyczy także centrów innych miast Polski, nie wyłączając naszej stolicy.

WOJCIECH ŚLIWIŃSKI
Zakopane dnia 9 marca 2002